

Elżbieta Pokorzyńska

Introligatorstwo w Bydgoszczy w świetle dokumentacji egzaminów zawodowych z lat 1901-1933

W licznych publikacjach poświęconych dziejom rzemiosła znaczącą rolę zajmują tematy kształcenia oraz uzyskiwania kolejnych stopni zawodowych. Opracowania dotyczące rzemiosła introligatorskiego w Polsce nie przedstawiają się imponująco¹. Znajdziemy w nich opis procedur przeobrażania się ucznia w czeladnika, a następnie czeladnika w mistrza. Należy tu podkreślić, że procedury te były różne w zależności od momentu historycznego, ośrodka, zawodu. Mogły być wieloczęściowe, część formalna odbywała się na forum zarządu cechu. Ludyczna forma obrzędu odgrywanego się na forum organizacji czeladników, tzw. „depozycji” jest źródłem inspiracji dzisiejszych studenckich „otrząsin” czy żeglarskich „chrztów morskich”. W niektórych ośrodkach (Poznań) wymagano od starającego się o tytuł czeladniczy wykonania pracy egzaminacyjnej, co zwykle było wymogiem jedynie dla egzaminu mistrzowskiego („majstersztyk”). Wystawiane zaświadczenia, „list wyuczenia”, a także „książka wędrowna” były dokumentami o randze urzędowej, respektowanymi przez pracodawców, a także przez władze miejskie i państwowe.

Wiek XIX przyniósł olbrzymie zmiany w życiu rzemieślniczym: likwidacja feudalnego monopolu cechowego spowodowała, że w wielu ośrodkach zabrakło gremium, posiadającego uprawnienia do nadawania tytułu czeladnika i mistrza, mimo iż w miejscowych warsztatach i w fabrykach kształcili się uczniowie. Wykształceni adepti zawodu nie mieli w tych przypadkach możli-

¹ J. Pachoński, *Zmierzch sławetnych. Z życia mieszczan w Krakowie w XVII i XVIII wieku*, Kraków 1956; M. Żynda, *Introligatorstwo poznańskie 1574-1975*, Poznań 1975 i wiele mniejszych.

wości uzyskania tytułu czeladniczego, który miał istotne znaczenie w środowisku rzemieślniczym. Czeladnik mógł nie tylko pracować jako pracownik najemny, ale także kierować warsztatem stanowiącym własność innego przedsiębiorcy lub też prowadzić własny zakład rzemieślniczy. Dla uregulowania spraw rzemieślniczych powstały izby rzemieślnicze, kierujące się jednolitymi przepisami we wszystkich zawodach na terenie całego państwa niemieckiego. Powołane one zostały na mocy noweli do ustawy przemysłowej (*Gewerbe-Ordnung*², zwanej przez Polaków prawem procederowym) z 1897 roku. Izba bydgoska rozpoczęła swą działalność w roku 1900. Do kompetencji izb rzemieślniczych należało wystawianie świadectw zawodowych, a w ośrodkach, które nie posiadały cechowych komisji egzaminacyjnych – zorganizowanie i przeprowadzanie egzaminów zawodowych. Biuro Izby zajmowało się stroną formalno-organizacyjną, w skład komisji egzaminacyjnych powoływano doświadczonych i posiadających autorytet w lokalnym środowisku rzemieślników danego zawodu. Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy (*Handwerkskammer zu Bromberg*) miała zasięg działania na obszarze Rejencji Bydgoskiej, obejmującej poza samym miastem także powiaty: bydgoski, chodzieski, czarnkowski, gnieźnieński, inowrocławski, mogileński, strzeliński, szubiński, wągrowiecki i żniński.

W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy w zespole dokumentów Izby Rzemieślniczej zachowały się akta komisji egzaminacyjnej w zawodzie intro-ligatorskim. Dokumentacja obejmuje okres od powołania komisji, tj. od roku 1901, aż po rok 1933, kiedy Izba bydgoska została zlikwidowana, a terytorium podporządkowano Izbie w Poznaniu. Dla dziejów intro-ligatorstwa, których baza źródłowa jest bardzo skromna, archiwalia te mają wysoką wartość historyczną; zespół dokumentów jest dość obfity (kilkaset kart), cechuje go znaczna jednorodność informacji, umożliwiających dokonanie porównań, analiz, zestawień statystycznych. Jest wiarygodnym i wyczerpującym źródłem do poznania egzaminów czeladniczych w zawodzie intro-ligatorskim: ich organizacji, wymogów stawianych kandydatom, przebiegu, wyników, a w końcu osób w nich uczestniczących. Skonfrontowanie tej dokumentacji z informacjami pochodzącymi z innych źródeł, przede wszystkim drukowanych, pozwoli zarysować obraz tego środowiska zawodowego z początku XX wieku. Materiały te pozwalają także na przyjrzenie się pewnym ogólniejszym relacjom społecznym, w szczególności narodowościowym.

Zespół akt dotyczących egzaminów czeladniczych dla zawodu intro-ligatorskiego stanowią dwa posyty pod sygnaturami 651/40 i 651/41, zapisy do-

² *Gewerbe-Ordnung für das Deutsche Reich*. Korzystałam z 18 wydania, Berlin 1910.

tyczące egzaminów mistrzowskich znajdują się w księdze pod sygnaturą 651/9³. Dokumentacja egzaminów mistrzowskich jest szczątkowa: w księdze przeznaczonej na odnotowywanie egzaminów we wszystkich zawodach dwie karty zajmują adnotacje o egzaminach intrologatorskich. Nie jest to dokumentacja prymarna, wpisy, aczkolwiek odnoszą się do całego okresu funkcjonowania Izby, sporządzono w języku polskim, jedną ręką, zapewne w latach 20. lub 30., na podstawie innych dokumentów. Niektóre wpisy nie są kompletne, za to zdarzają się powtórzenia. Wiarygodność tego źródła jest mniejsza, możliwe, że obarczone jest ono błędami. Pierwszy z poszytów dotyczących egzaminów czeladniczych zawiera akta z lat 1901-1925, drugi obejmuje okres 1925-1933. Poszyt pierwszy to zasadniczo dokumenty z okresu niemieckiego. W początkowym okresie polskiej jurysdykcji dołączano akta do tego samego poszytu, ale wkrótce założono nowy skoroszyt, gdzie aż do końca istnienia komisji składano kolejne dokumenty. Pod względem rodzaju dokumentów zespół jest dość jednorodny, zawiera przede wszystkim protokoły przeprowadzanych egzaminów wpisywane na drukowanych formularzach. Formularze polskie są wiernym tłumaczeniem dawniejszych, niemieckich. Ponadto pomiędzy protokoły niekiedy włączano dokumenty innego rodzaju, takie jak: wykazy członków komisji egzaminacyjnych, ogłoszenia o mających się odbyć egzaminach, referencje uzyskane od mistrzów, a nawet świadectwa szkolne kandydatów i umowy o naukę zawodu. W kilku sprawach spornych zachowano szerszą korespondencję: podania, wnioski, odwołania, brudnopisy odpowiedzi. Komisja egzaminująca uczniów odbyła w całym zadokumentowanym okresie blisko sto posiedzeń z tego 67 w okresie niemieckim (1901-1919) i 31 w okresie polskim (1922-1933). W pierwszym okresie do egzaminu stanęło 82 uczniów intrologatorskich, w drugim przeegzaminowano 49 chłopców.

Działalność komisji egzaminów czeladniczych w okresie państwa niemieckiego (1901-1919)

Egzaminy czeladnicze były progiem trudnym do pokonania, dowodzą tego wspomnienia poznańskiego intrologatora Stanisława Haremzy. Nie miał on

³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy 651: Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy, nr 40: Akten betr. Abnahme von Gesellenprüfungen im Buchbinderhandwerk 28 X 1901-1 VI 1930; nr 41: Akta egzaminów czeladniczych dla intrologatorów; nr 9: Ewidencja złożonych egzaminów mistrzowskich za okres od 1901 do 30 VI 1933 z całego okręgu b. Izby Rzemieślniczej Bydgoskiej oraz za okres od maja 1933 do 31 III 1938 z powiatów: bydgoskiego, bydgoskiego miejskiego, inowrocławskiego i inowrocławskiego miejskiego, wyrzyskiego oraz gminy Chełmce, Kruszwica wieś i Kruszwica miasto, s. 228 – zawód intrologatorski.

szczęścia do nauczyciela zawodu, jego praktyka „była to więc jak gdyby praca taśmowa w małym zakresie. (...) Na dwa miesiące przed zakończeniem pozwolił nam mistrz ćwiczyć się dodatkowo w niedziele w technikach, jakich jeszcze nigdy nie wykonywaliśmy (...). Myśl jednak, że nareszcie spełni się nasze życzenie, że może uda nam się przygotować do egzaminu czeladniczego, dodawała nam ochoty i sił. I co się okazało? Instrukcji otrzymaliśmy bardzo mało, nie dużo było również pokazów praktycznych – zostaliśmy pozostawieni sami sobie. W takich więc warunkach nie mogło być mowy o tym, aby wnieść podanie do Izby Rzemieślniczej o dopuszczenie do egzaminu. Wiedzieliśmy przecież, że nie będziemy zdolni wykonać przepisanych prac”⁴.

Przebieg egzaminów czeladniczych regulował paragraf 131 Ustawy Przemysłowej. Pierwszym krokiem było złożenie w Izbie Rzemieślniczej podania, kandydat załączał życiorys, świadectwo szkoły kształcącej dla rzemieślników, zaświadczenie wystawione przez mistrza o odbyciu 3-letniej nauki zawodu oraz umowę o naukę zawodu zawartą między mistrzem a uczniem lub jego opiekunem. Wpłacał także należność za egzamin. Gdy zebrano się kilku kandydatów albo też gdy mijało nieco czasu od przyjęcia zgłoszenia, przewodniczący komisji ustalał termin egzaminu, o czym informował Izbę na dwa tygodnie naprzód. Na formularzu zgłoszeń (Anmeldung einer Gesellenprüfung, później zatytułowany Anzeige des Gesellenprüfungsterminus) wpisywano podstawowe dane o kandydatach oraz informacje o terminie i miejscu egzaminu⁵. Egzamin składał się z dwóch części, praktycznej i teoretycznej. Na realizację wyznaczonego zadania praktycznego egzaminowany miał cały dzień roboczy. Pracę musiał wykonać w wyznaczonym warsztacie, gdzie miał wolny dostęp do wszystkich potrzebnych maszyn i narzędzi, aczkolwiek podstawowe narzędzia winien mieć własne. Pracę wykonywał pod kontrolą mistrza – egzaminatora. Z zachowanych dokumentów nie udało się uzyskać informacji, kiedy kandydatom przedstawiano ich zadanie, nie można więc wyciągnąć wniosku, czy sami musieli przygotować książkę⁶ i materiały na oprawę, czy też

⁴ S. Haremza, *Wspomnienia starego introligatora*, [w:] *Poznańskie wspominki*, Poznań 1960, s. 130-131.

⁵ Przykład formularza zgłoszeniowego, 651/40, k. 44 (oryginał w jęz. niemieckim): „Informuję Izbę Rzemieślniczą, że do egzaminu czeladniczego zgłosili się: Johannes Schwanke, Schneidemühl, Gustaw Westhal, Schneidemühl, Iganż Adamczewski, Bromberg, Arnold Tornow, Bromberg. Do przeprowadzenia egzaminu teoretycznego podałem termin 16 IV 1907 godz. 7 po południu w lokalu Küssners Restaurant Wilhelmstr. Egzaminu praktyczne zostaną przeprowadzone od godz. 7 do 7 po poł. 16 IV w warsztatach mistrzów: Leopold Gabriel – firma E. Stoessel, Freidrichsplatz, Arthur Huch, Danzigerstr. Bromberg 2 IV 1907. Arthur Huch”.

⁶ Nieco późniejsza, bo pochodząc z 1939 roku niemiecka instrukcja egzaminów czeladniczych formułuje to tak, że wybrana przez kandydata książka musiała być przedstawiona komisji do

zapewniał je właściciel warsztatu. Kandydatom zlecano najczęściej wykonanie oprawy półskórkowej według tradycyjnej technologii zwanej oprawą francuską (Franzband). Książka miała mieć ręcznie złożone napisy i dekoracje. Inną często zlecaną pracą było sporządzenie księgi handlowej w technologii sprężystego grzbietu. Na przednim brzegu kart należało wyciąć register (schodki). Od roku 1910 na egzaminie praktycznym zadawano dwie prace. Pierwszą stanowił, jak dotąd, półskórek francuski lub księga handlowa, drugą była najczęściej oprawa całopapierowa, półpłócienna lub półskórkowa. Na wykonanie obu prac przeznaczano dłuższy czas: półtora dnia roboczego. Sporadycznie stawiano inne zadania, takie jak: wykonanie całoskórzanej oprawy książki do nabożeństwa z futerałem, złożenie i cyzelowanie brzegów kart, barwienie brzegów kart, złożenie okładek przy pomocy prasy.

Trzeba przyznać, że nie były to zadania banalne, wymagały od uczniów dużych umiejętności zawodowych⁷. Dodatkową trudnością był krótki czas przeznaczony na ich realizację, uczeń musiał bardzo racjonalnie rozkładać czas, sprawnie i szybko pracować, przewidzieć czas na schnięcie elementów. Z pewnością zadania nie ułatwiała kontrola nieznanego nadzorca.

Z gotową pracą kandydat stawiał się przed komisją egzaminacyjną, która oceniała poziom wykonania, a następnie przeprowadzała egzamin teoretyczny. Zapewne dotyczył on technologii, maszynoznawstwa i materiałoznawstwa, kalkulacji, wiedzy z zakresu dziedzin pokrewnych (edytorstwo, drukarstwo), a być może także wiedzy ogólnej, zwłaszcza obywatelskiej⁸. Egzaminy odbywały się w Izbie Rzemieślniczej, w Szkole Rzemiosł i Przemysłu Artystycznego albo w restauracji Dickmanna przy Teatrze Miejskim, która była siedzibą różnych stowarzyszeń rzemieślniczych. Zwykle egzaminowano jednocześnie kilku chłopców. Zależnie od liczby zgłaszających się kandydatów egzaminy odbywały się kilka razy do roku. W niektórych latach odbyło się jedno lub dwa posiedzenia, w innych ich liczba wzrastała do sześciu, a nawet ośmiu. Egzaminowany uzyskiwał dwie odrębne oceny za każdą część. Informacje o egzami-

zaaprobowania przed rozpoczęciem egzaminu. Zob. *Fachliche Vorschriften zur Regelung des Lehrlingswesens im Buchbinderhandwerk*. Opr. Deutscher Handwerks- und Gewerbetkammertag, München 1939, s. 17.

⁷ Wymagania określone w cytowanej instrukcji z 1939 roku były jeszcze wyższe. Zdający musiał wykonać cztery prace: 1) półskórek francuski ze złożonymi lub barwionymi brzegami kart oraz z futerałem; 2) oprawę papierową bibliofilską, oprawę płócienną z tłoczeniem maszynowym lub oprawę półpergaminową z ręcznie wykaligrafowanym tytułem; 3) księgę handlową ze sprężystym grzbietem; 4) wyrób galanteryjny, np. kasetkę, tekę, album lub pamiętnik. Na ich wykonanie przeznaczano tydzień. Zob. *Fachliche Vorschriften...*, op. cit., s. 16.

⁸ Takie, choć znacznie szersze wymogi określono w cytowanej instrukcji z 1939 roku. Zob. *Fachliche Vorschriften...*, op. cit., s. 18-21.

nowanych wpisywano do wspólnego protokołu (Protokoll über eine stattgehabte Gesellenprüfung).

Wysoki stopień trudności skutkowało częstymi niepowodzeniami. Do egzaminu stanęło 82 uczniów, z czego 59 zdało za pierwszym razem, 10 chłopców zdało egzamin poprawkowy, a 3 podchodziło do niego trzykrotnie. 10 kandydatów nie przebrnęło przez egzamin, choć możliwe, że próbowali zdać poprawkę w innym mieście. W sumie komisja wystawiła 26 ocen negatywnych.

Po zakończonym egzaminie natychmiast wystawiano dokumenty: ci, którym się nie powiodło, otrzymywali specjalne zaświadczenie, w którym ustalony był okres na uzupełnienie umiejętności, po którym należało zgłosić się na egzamin poprawkowy; ci, którzy pomyślnie zdali egzamin, od razu otrzymywali świadectwo czeladnicze, tzw. Lehrbrief. Miało ono formę legitymacji, jednolity blankiet dla wszystkich zawodów przygotowała bydgoska Izba Rzemieślnicza. W świadectwie podawano dane personalne, zawód, informacje o terminie i miejscu odbycia nauki zawodu oraz o egzaminie: datę i uzyskaną ocenę. Wszyscy członkowie komisji egzaminacyjnej składali podpisy, a dokument uwierzytelniała okrągła pieczęć Izby Rzemieślniczej⁹.

Komisja egzaminacyjna składała się z trzech osób, dwóch mistrzów introligatorskich oraz jednego czeladnika, czasem miejsce któregoś z nich zajmował przedstawiciel Izby. Skład komisji był ustalany na okres trzyletni. Jeden z członków pełnił funkcję przewodniczącego komisji; we wszystkich kadencjach był nim Arthur Huch. Obok niego do komisji bywali powoływani Wilhelm Groch, Leopold Gabriel, Robert Spudich, Leo Grabowski, Richard Finke, Mose Schulze i Johannes Kielblock. Wszyscy oni pochodzili z Bydgoszczy. Zasiadający w komisji czeladnicy zmieniali się dość często.

Pierwszy polski prezes Izby, relacjonując wcześniejszy okres działalności, uskarżał się na dotkliwe rządy niemieckie i bojkot polskich inicjatyw i rzemieślników. Wyrzucał, iż w pierwszych wyborach ani do zarządu Izby, ani do żadnej komisji egzaminacyjnej nie dopuszczono żadnego Polaka¹⁰. Skład komisji introligatorskiej zasadniczo potwierdza te zarzuty. Wprawdzie można podejrzewać Wilhelma Grocha i Leona Grabowskiego o polskie korzenie, ale zdaje się, że byli to zniemczeni Polacy.

W przypadku, gdy do egzaminu stawał uczeń kształcący się u któregoś z członków komisji egzaminacyjnej, tenże mistrz był zastępowany w posie-

⁹ Z powodu braku świadectwa introligatorskiego posłużono się świadectwami innych zawodów, znajdującymi się w zbiorach Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy.

¹⁰ I. Kornaszewski, *Słowo wstępne*, [w:] *Sprawozdanie jubileuszowe 25-letniej działalności Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy za czas od 1.1.1900 do 1.1.1925*, Bydgoszcz 1925, s. 5.

dzeniu komisji przez innego rzemieślnika (dotyczyło to także przewodniczącego), tak że nigdy opiekun i nauczyciel terminatora nie był obecny na egzaminie swego ucznia. Procedura ta zwiększała bezstronność komisji.

Interesująco układały się stosunki narodowościowe¹¹. Spośród 82 chłopców 42 stanowili Polacy, zaś 40 było Niemcami. Proporcje wśród bydgoskich terminatorów introligatorskich były inne: wśród 23 chłopców było 14 Niemców i tylko 9 Polaków. Przychodzili na egzamin po nauce w którymś z czterech bydgoskich zakładów: Arthura Hucha, firmy Stoessela (kierownikiem warsztatu był Gabriel Leopold), Richarda Finke oraz Drukarni Gruenauerowskiej. Prawie 60 kandydatów pochodziło spoza Bydgoszczy, byli to uczniowie z Gniezna (z firmy Paula Raucha, J.G. Langego, Michała Zdrojewskiego), z Wągrowca (z zakładu Paula Schwarza, T. Kręglewskiego, siostr Schoen), Inowrocławia (z warsztatu Heinholda, Franza Mühlbrodta, Mariana Kompfa oraz z drukarni „Dziennika Kujawskiego”), Piły (uczylili tam Louis Teuffel, Georg Plass, Franz Tharichen), Łobżenicy (Otto Falk, Johannes Schultz), z Trzcianki (Emil Tonter, Franz Weymann), z Nakła (Edmund Paradowski), Krzyża (R. Jeske), Strzelna (Ignacy Maciejewski), Czarnkowa (Aleksander Dens), Witkowa (Cegielski), Żnina (L. Ksycki) i Kcyni (Bluhme). Jak widać, w grupie mistrzów kształcących uczniów jest trzykrotna przewaga rzemieślników niemieckich (20) nad polskimi (7). Gdy przyjrzeć się wynikom egzaminów, to okazuje się, że w podobnym procencie odrzucano Polaków i Niemców, nie widać też, by w zestawieniu z niemieckimi uczniowie warsztatów polskich byli gorzej przygotowani albo też surowiej traktowani. Wydaje się, że można postawić tezę o braku waśni na tle narodowościowym w grupie zawodowej introligatorskiej okręgu bydgoskiego, a także o dość wyrównanym poziomie, choć niewątpliwie terminatorzy uczący się w nowoczesnych, dobrze wyposażonych zakładach odbierali znacznie lepsze wykształcenie.

Trzeba pamiętać, że mamy tu do czynienia z wierzchołkiem góry lodowej: tylko ci z rzemieślników, którzy posiadali tytuł mistrza i uprawnienia do nauczania zawodu, legalnie podejmowali się kształcenia terminatorów, rejestrując ich, rzetelnie kształcąc i umożliwiając uzyskiwanie kolejnych kroków awansu zawodowego. Tymczasem wielu chłopców było przyjmowanych na naukę do słabszych zakładów, do rzemieślników nieposiadających uprawnień do kształcenia, a także do fabryk. Ci, w gruncie rzeczy, padali ofiarą oszustwa, stając się bezpłatnymi czy nisko opłacanymi robotnikami, tak jak cytowany już Stanisław Haremza: „nie byliśmy zarejestrowani i nie mieliśmy umowy na

¹¹ Z braku bliższych danych przesłanką do podziału jest polskie lub niemieckie brzmienie nazwisk i imion.

piśmie. Formalnie można było pociągnąć nierzetelnego mistrza do odpowiedzialności, ale ojciec mój nie chciał się na to zgodzić, nie miał bowiem do sprawiedliwości pruskiej żadnego zaufania. Wobec tego otrzymaliśmy pięknie wykaligrafowane świadectwa i tak zakończyła się ta nieszczęsna nauka”¹². Można się domyślać, że taki los spotkał wielu terminatorów, którzy zmarnowali trzy lata życia, niewiele z nich wynosząc i nie uzyskując perspektyw na lepszą przyszłość. Stawali się wykwalifikowanymi robotnikami lub pokątnymi partaczami, a czasem też zmieniali zawód, próbując szczęścia w innym fachu. Ci, którzy jak Haremza mieli dość zapału i uporu, doksztalcali się samodzielnie przez kolejne lata i stawali wreszcie przed komisją, by uzyskać upragniony dyplom.

Działalność komisji po I wojnie światowej (1922-1933)

Po pierwszej wojnie światowej, gdy Bydgoszcz została włączona w obręb państwa polskiego, jeszcze przez kilka lat obowiązywało dotychczasowe, niemieckie prawodawstwo. Utrzymano istnienie Izb Rzemieślniczych, choć w innych dzielnicach kraju tego rodzaju organizacje nie istniały. Wprowadzona w 1927 roku nowa polska Ustawa Przemysłowa powróciła do koncesjonowania rzemiosła: właściciel lub kierownik zakładu w określonych branżach rzemieślniczych (w tym w introligatorstwie) musiał posiadać przynajmniej tytuł czeladniczy. Wprowadzono także, na wzór niemiecki, instytucję izb rzemieślniczych i im przyznano prawo do wystawiania świadectw czeladniczych i mistrzowskich.

W związku z opuszczeniem miasta przez większość niemieckich mieszkańców działania komisji egzaminacyjnej na kilka lat ustały, pierwszy egzamin czeladniczy odbył się dopiero w końcu 1922 roku. Nie zmieniły się procedury przeprowadzania egzaminów, jedynie przetłumaczono na język polski i wydrukowano nowe formularze.

Z dawnych członków komisji egzaminacyjnej pozostał Robert Spudich, który nie wyemigrował z Bydgoszczy. Na przewodniczącego powołano Stefana Jankego, obok niego zasiadali Karol Frank oraz Edmund Ciszewski. Formalnie powołani byli także Ignacy Maciejewski i Franciszek Przyszczykowski z Nakła oraz Piotr Piątek z Łobżenicy, lecz ci nigdy nie przybyli na egzaminy, za to czasami w składzie komisji znajdował się sekretarz Izby Rzemieślniczej Jurkowski. Komisja otrzymywała wynagrodzenie za swój trud,

¹² S. Haremza, *Wspomnienia starego introligatora*, op. cit., s. 131.

w dokumentach z okresu międzywojennego odnotowywano każdorazowo kwotę wypłaconą komisji, było to od kilkunasty do dwudziestu złotych.

Komisja była chyba mniej surowa, zdawali zasadniczo wszyscy kandydaci, choć wielu odsyłano do poduczenia się i poprawki. W ostatnim roku istnienia bydgoskiej komisji nie zaliczono egzaminu kilku kandydatom, ale ci może poprawili później, w innym mieście.

Spośród 49 chłopców stających do egzaminu tylko pięciu uczyło się zawodu w Bydgoszczy, wszyscy w intrologatoriach przydrukarnianych, w Drukarni Bydgoskiej albo w Zakładach Graficznych „Biblioteka Polska”. Spośród zamiejscowych wielu pochodziło z Gniezna (Drukarnia Lech, Drukarnia Spółkowa, firma Mariana Zdrojewskiego), z Inowrocławia (warsztaty Mariana Kompfa, Stanisława Głowackiego), Łobżenicy (zakład Piotra Piątka), Wągrowca (od Kazimierza Bonowskiego). W okresie tym wszyscy zdający egzaminy byli Polakami. Jedyne zgłaszający się uczeń pochodzenia niemieckiego (Roch Hemmerling z Chodzieży) nie został dopuszczony do egzaminu ze względu na to, że jego mistrz nie posiadał uprawnień do kształcenia uczniów.

W 1923 roku po raz pierwszy zgłosiła się kobieta, Wiktoria Kicak, uczennica Ignacego Maciejewskiego ze Strzelna; ta jednak po zapoznaniu się z warunkami i zadaniami egzaminacyjnymi wycofała swą prośbę, usprawiedliwiając się, że nie będzie w stanie wykonać samodzielnie takich prac. Obserwujemy zatem powolną feminizację zawodu, choć daleko jej do emancypacji, jaka miała miejsce w zaborze rosyjskim, gdzie już w pierwszych latach XX wieku nastąpiła ofensywa kobiet zatrudnionych w intrologatorstwie na pełnoprawny udział w organizacjach zawodowych¹³. W grupie rzemieślniczej zaczynają się także pojawiać niepełnosprawni. W roku 1929 egzaminowano upośledzonego umysłowo Leona Pietrzaka; uwzględniając jego mniejsze możliwości, komisja złagodziła swe wymogi. Znaczący jest także brak kandydatów żydowskich. Tylko jeden raz, jeszcze w roku 1905, bez powodzenia zdawał egzamin Mase (Mose?) Danielson. Inny intrologator żydowski, Mose Schulze (mistrz, nieznan z innych źródeł), był w roku 1912 egzaminatorem. Wyraźnie widać, że intrologatorzy żydowscy byli w zaborze pruskim nieliczną grupą, w przeciwieństwie do zaboru rosyjskiego, gdzie stanowili jej połowę. Nawet i ci nieliczni rzadko starali się o uzyskanie tytułu zawodowego. Interesujące jest jednak to, że brak osób o żydowskich imionach i nazwiskach na egzaminach odbywanych po roku 1927, kiedy to nowa Ustawa Przemysłowa zmuszała wszystkich

¹³ Janina Białobrzeska jest pierwszą kobietą, która została przyjęta w Warszawie do organizacji czeladniczej przed 1909 rokiem. Zob. *Ze Zgromadzenia Intrologatorów*, „Wiadomości Graficzne” 1909, nr 27, s. 8.

samodzielnych rzemieślników do uzyskania tytułu czeladniczego. W wielu miastach powstały wówczas odrębne cechy żydowskie, przeprowadzające egzaminy wśród swych współwyznawców. W Bydgoskiej Izbie Rzemieślniczej nie pojawił się jednak żaden żydowski uczeń introligatorski. Na marginesie można też wspomnieć, że znany introligator i konserwator Biblioteki Miejskiej, Piotr Karowski, w ogóle nie zabiegał o dyplom czeladniczy.

Egzaminy mistrzowskie

Odejście od feudalnego, monopolistycznego ustroju rzemiosła pociągnęło za sobą deprecjację tytułu mistrzowskiego. O ile w dawnych czasach uzyskanie mistrzostwa otwierało drogę do własnego warsztatu, gwarantowało dobrobyt oraz pozycję na szczytach warstwy mieszczańskiej, o tyle XIX-wieczne ustawodawstwo zlikwidowało dawny porządek, pozwalając każdemu i bez żadnych ograniczeń prowadzić samodzielną działalność gospodarczą (§ 1. Gewerbe-Ordnung). Zakłady rzemieślnicze mieli prawo prowadzić nie tylko mistrzowie, ale także czeladnicy, a nawet osoby nieposiadające żadnych świadectw zawodowych. Wychodzono z założenia, że mechanizmy rynkowe będą dostateczną regulacją poziomu wytwórczości. Jedynym przywilejem rzemieślnika posiadającego tytuł mistrzowski było prawo do kształcenia uczniów. W praktyce nadużywano tego prawa, przyjmując wielu uczniów i traktując ich jak bezpłatnych pracowników. Tytuł mistrzowski mógł mieć także znaczenie w staraniach o posadę kierowniczą w warsztacie należącym do innej osoby lub instytucji.

Przepisy dotyczące uzyskania tytułu mistrzowskiego zawarte były w paragrafie 133 Ustawy Przemysłowej, bydgoska Izba Rzemieślnicza uszczegółowiła je i opublikowała w postaci kilkustronicowych instrukcji osobnych dla każdego zawodu¹⁴. Do egzaminu mistrzowskiego mógł przystąpić rzemieślnik posiadający tytuł czeladniczy i co najmniej 3-letni staż zawodowy. Oczekiwano od niego także doświadczenia w samodzielnym prowadzeniu zakładu lub pracy na stanowisku kierowniczym, choć nie był to warunek konieczny. Opłata egzaminacyjna wynosiła 30 marek.

Przepisy dotyczące egzaminu mistrzowskiego pokazują, że od kandydata na mistrza wcale nie wymagano większych umiejętności, niż od zdającego egzamin czeladniczy. Nawet „majstersztyk” nie odbiega od zadań, jakie stawiano kandydatom na czeladników, może tylko żądano wyższej jakości wyrobów.

¹⁴ *Meisterprüfungs-Ordnung für das Buchbinderhandwerk im Bezirk der Handwerkskammer zu Bromberg*, Bromberg 1902.

A przecież w dawniejszych epokach egzamin mistrzowski był wielkim wyzwaniem, do którego trzeba było przez wiele lat się przygotowywać nie tylko w sferze umiejętności, ale także finansów. Uzyskanie mistrzostwa wiązało się z wysoką opłatą (w Poznaniu w XVI wieku było to 100 zł), wydaniem uczty dla wszystkich członków cechu, a wreszcie wykonaniem majstersztyku pochłaniającego wysokie sumy. Starający się o mistrzostwo musiał w przeciągu 2 tygodni oprawić sześć ksiąg, w tym wielkie foliały opatrzone w okucia, mszał, książki religijne w skórę świńską białą, w skórę cielęcą własnoręcznie barwioną, w pergamin, żądano złocenia i barwienia brzegów kart oraz bogato złoczonej dekoracji okładek¹⁵. Podobny wymóg stawiano kandydatom na mistrzów w ustawodawstwie Królestwa Polskiego z początku XIX wieku¹⁶, i choć przepisy te obowiązywały przez kolejne stulecie, to w praktyce komisje egzaminacyjne obniżały wymogi: w końcu wieku XIX warszawscy kandydaci na mistrza wykonywali dwie prace: bogato złoczoną oprawę mszału, a nadto księgę handlową, oprawę półskórkową lub inny przedmiot galanteryjny¹⁷.

Według instrukcji bydgoskiej Izby Rzemieślniczej egzamin mistrzowski składał się z części praktycznej i teoretycznej. Część praktyczna polegała na wykonaniu oprawy półskórkowej w technice francuskiej ze złoczonymi napisami, dekoracją oraz złotymi brzegami kart¹⁸. Egzamin teoretyczny obejmował wiedzę z zakresu technologii, materiałoznawstwa, znajomości maszyn i narzędzi, projektowania opraw, kalkulacji oraz przepisów prawnych dotyczących rzemiosła, ubezpieczeń i prawa pracy. Po zakończonym egzaminie komisja przez głosowanie decydowała o wyniku. W przypadku niezdania egzaminu wolno go było poprawiać tylko jeden raz. Kandydat, który pomyślnie zdał egzamin, natychmiast otrzymywał dyplom, tzw. „Meisterbrief”. O ile druk świadectwa czeladniczego był przygotowany przez Izbę Rzemieślniczą i był jednakowy dla wszystkich zawodów, o tyle o formie dyplomu mistrzowskiego decydował przewodniczący komisji egzaminacyjnej.

Nie jest znany żaden egzemplarz dyplomu mistrzowskiego intrologatorskiego nadanego w Bydgoszczy, można jednak domyślać się jego wyglądu z porównania dyplomów innych zawodów oraz zachowanego dyplomu mist-

¹⁵ M. Żynda, *Intrologatorstwo poznańskie...*, op. cit., s. 33.

¹⁶ K. Móraski, *Rzemiosło warszawskie od przełomu XVIII i XIX stulecia do 1831 r.*, aneks 1, [w:] *Z dziejów rzemiosła warszawskiego*, Warszawa 1983, s. 316.

¹⁷ [Ze Zgromadzeń], „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1889, nr 6, s. 46; 1895, nr 31, s. 251; 1897, nr 7, s. 56; 1898, nr 35, s. 284; 1899, nr 9, s. 72.

¹⁸ Nie wiadomo, czy komisja ściśle trzymała się zaleceń instrukcji. Pracą mistrzowską Aleksandra Koperskiego w Poznaniu w latach 20. XX wieku była oprawa całoskórzana z artystyczną dekoracją. Zob. „Polska Gazeta Intrologatorska” 1928, nr 3, tabl. III.

rza poznańskiego Bronisława Lewandowskiego¹⁹. Dyplomy mistrzowskie były przeznaczone do eksponowania w zakładach rzemieślniczych, w celu udokumentowania klientom posiadanych praw i umiejętności zawodowych, dlatego też dbano o ich ozdobną formę. Tekst drukowano dekoracyjną czcionką, stosowano ozdobne inicjały oraz druk dwubarwny. Umieszczano go w dekoracyjnej bordiurze, w której znajdowały się scenki rodzajowe przedstawiające pracę fachowców danego zawodu. W bordiurę wkomponowano także atrybuty zawodowe, gmerki danego rzemiosła, przedstawienia narzędzi, z których formowano dekoracyjne kompozycje.

Dokumentacja egzaminów mistrzowskich zachowanych w archiwaliach Izby Rzemieślniczej sprowadza się do listy introligatorów, którzy w Bydgoszczy uzyskali tytuł mistrzowski. Byli to (w porządku i brzmieniu oryginalnego spisu sporządzonego w latach międzywojennych):

1. Schultz Jan z Łobżenicy, egzamin 30 VIII 1906,
2. Buchwald Franciszek z Szubina, 8 XII 1911,
3. Krause Otto z Wągrowca, 8 XII 1911,
4. Piątek Piotr z Łobżenicy, 26 VII 1919,
5. Głowacki Stanisław z Inowrocławia, 4 VIII 1923,
6. Bonowski Kazimierz z Wągrowca, 4 VIII 1923,
7. Scharwe Franciszek z Bydgoszczy, 4 VIII 1923,
8. Wittenberg Wiktor z Bydgoszczy, 4 VIII 1923,
9. Spudich Robert z Bydgoszczy, 4 VIII 1923,
10. Kielblock (z Bydgoszczy, brak dalszych informacji),
11. Janke Stefan z Bydgoszczy, 20 X 1922.

Zachował się także brudnopis pisma²⁰, w którym informowano kandydatów o terminie egzaminu 20 (prawd. października) 1922 roku, na który mieli stawić się Spudich, Kielblock, Przyszczypkowski z Nakła oraz Piątek z Łobżenicy. Dokumenty te są niespójne: zgodnie z omawianym spisem właśnie 20 X 1922 roku egzamin zdał Stefan Janke, Piątek był już w tym momencie dyplomowanym mistrzem, zaś Spudich poddał się egzaminowi w roku 1923. Kiedy (i czy rzeczywiście) do egzaminu przystąpił Kielblock – nie wiadomo, z kolei Przyszczypkowski w ogóle nie ma na rzeczonym wykazie. Z drugiej jednak strony Przyszczypkowski chyba jednak był dyplomowanym majstrem, skoro mianowano go członkiem czeladniczej komisji egzaminacyjnej.

¹⁹ W zbiorach Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy znajdują się dyplomy mistrzowskie rzemieślników malarzy. Dyplom Bolesława Lewandowskiego jest własnością jego wnuka Grzegorza Lewandowskiego, introligatora poznańskiego.

²⁰ Dokument znajduje się w poszycie z aktami egzaminów czeladniczych sygn. 651/40.

Czy zdobył tytuł w innym mieście, czy też zachowany spis jest niekompletny? A może też zawiera inne błędy, podobnie jak pomyłki w postaci powtórzeń (Głowackiego i Bonowskiego wpisano dwukrotnie). Informacje z omawianego spisu nie w pełni zgodne są z publikowanymi statystykami, według których w okresie od 1920 do 1924 roku egzaminy mistrzowskie zdało czterech introligatorów, dwóch w 1922 i tyłuż w 1923 roku²¹.

Fakt poddania się egzaminowi przez Spudicha (o ile rzeczywiście do niego doszło) wydaje się zaskakujący. Ten doświadczony, 66-letni introligator, prowadzący od dwudziestu lat własny zakład rzemieślniczy, członek komisji egzaminacyjnej prawie od początku jej istnienia tytułowany był zawsze mistrzem. Nie wiadomo, jak uzyskał ten tytuł nie tylko on, ale i inni starsi introligatorzy bydgoscy, którzy rozpoczynali swą karierę zawodową przed powstaniem Izby Rzemieślniczej. Może niektórzy uzyskali tytuł w cechach w innym mieście. A może Spudich rzeczywiście nie posiadał tytułu mistrzowskiego. Nigdy przecież na egzaminie nie stawiał się żaden jego uczeń, z czego można wyciągnąć wniosek, że nie kształcił uczniów, bo nie miał uprawniającego do tego tytułu mistrzowskiego. Być może tytułowanie go mistrzem było grzecznościowe i wynikało z tego, że był samodzielnym rzemieślnikiem. Pozostaje faktem, że grupa doświadczonych introligatorów z Bydgoszczy i okolic stanęła na początku lat 20. do egzaminu mistrzowskiego. Może chciano w ten sposób uprawomocnić zajmowaną już dawniej pozycję oraz wykluczyć wszelkie spory i dwuznaczności; zapewne egzamin potraktowano jako formalność, a jego przebieg był łagodny.

Środowisko bydgoskich introligatorów było niezbyt silne. Nie miało to rzemiosło w grodzie nad Brdą głębszych korzeni. Dopiero po pierwszym rozbiórze napłynęli pierwsi introligatorzy, w pierwszej połowie wieku XIX było ich zaledwie kilku. Pod koniec tego stulecia działało równoległe około 10 zakładów introligatorskich (najmniej 8, najwięcej 13). Nie posiadali oni organizacji cechowej, ale w konsekwencji przepisów prawa procederowego dotyczących organizowania się rzemiosła w roku 1907 zawiązali Cech Introligatorów (Buchbinder-Innung). Był to cech wolny, przynależność mistrzów i przedsiębiorców tego zawodu nie była obowiązkowa. Wśród 16 członków założycieli było ośmiu introligatorów bydgoskich: Arthur Huch, Leopold Gabriel, Richard Finke, Robert Spudich, Victor Wittenberg oraz Johannes Kielblock. Cech osiągnął liczbę 28 członków: mistrzów i pryncypałów prowadzących samodzielnie warsztaty w Bydgoszczy i okolicznych miastach. Starszym cechu został Arthur Huch. Brak jakichkolwiek materiałów źródłowych nie pozwala na

²¹ *Sprawozdanie jubileuszowe 25-letniej działalności...*, op. cit., s. 88.

prześledzenie dziejów tej organizacji. Istnienie cechu przerwało w latach 20. opuszczenie miasta przez starszego²².

Egzaminatorzy i egzaminowani

Akta egzaminów czeladniczych są najzasobniejszym źródłem do dziejów introligatorów z Bydgoszczy i z terenu Rejencji Bydgoskiej. Skonfrontowanie ich z garścią informacji rozproszonych w różnych źródłach pozwala na wejście w środowisko wytwórców książek.

Pierwszorzędną rolę odegrał w nim Arthur Huch. Samodzielną działalność rozpoczął w latach 80. XIX wieku, gdy przejął warsztat swego teścia, C.W. Hucha, istniejący w Bydgoszczy od lat 30. tegoż stulecia²³. Zakład, mieszczący się początkowo na Starym Mieście przy ulicy Farnej, Huch przeniósł w roku 1905 do nowo rozwijającej się dzielnicy śródmiejskiej, na ulicę Gdańską. Przez pewien czas (1909-1913) warsztat Hucha mieścił się w tym samym domu co biura Izby Rzemieślniczej, przy ul. Gdańskiej 154. Na przedsiębiorstwo Hucha obok introligatorni składały się drukarnia oraz sklep z materiałami papierniczymi.

Do dziś w magazynie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej zachowały się wielkie ilości (kilka – kilkanaście tysięcy) książek bibliotecznych oprawionych w zakładzie Hucha. Oprawy wykonano bardzo starannie, były to oprawy półpłócienne oraz półskórkowe, z dobrych jakościowo i ładnych materiałów, na grzbiecie gustownie wyzłocono tytuły. W latach 1903-1904 zakład Hucha sporządził inwentarze dla nowo powstającej Stadtbibliothek; wykonano je w technice tzw. sprężystego grzbietu, tej samej, którą tak często zlecano egzaminowanym chłopcom. Biblioteczne inwentarze dowodzą wielkiej fachowości powiązanej z umiejętnością kształtowania formy zdobniczej okładek. Zapewne biblioteka nie była jedynym klientem tego zakładu, ale nawet skala zamówień realizowanych tylko dla niej jednej wskazuje, że firma Hucha była dużym przedsiębiorstwem, o poważnych mocach przerobowych i licznym personelu.

Członkami komisji egzaminacyjnej w jej początkach byli także Gabriel, Groch i Grabowski. Dane dotyczące Leopolda Gabriela są bardzo skromne.

²² J. Wojciak, *Patriotyczna działalność rzemiosła bydgoskiego w latach zaboru pruskiego*, Bydgoszcz 1980, s. 5-10; *Industrie und Gewerbe in Bromberg*, Bromberg 1907, s. 326; *Statut der freien Innung für das Buchbinder-Handwerk zu Bromberg*, Bromberg 1907, s. 3-4, egzemplarz statutu przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, w zespole Królewsko-Pruska Rejencja w Bydgoszczy, sygn. I/2812.

²³ *Industrie und Gewerbe...*, op. cit., s. 302, informacje o tym i innych introligatorach pochodzą głównie z ksiąg adresowych.

Był on kierownikiem intrologatorni, a także współwłaścicielem firmy Emila Stoessela mieszczącej się przy Starym Rynku, jednej z największych firm bydgoskich, prowadzonej po śmierci właściciela przez wdowę. Niewiele też wiadomo o Wilhelmie Grochu: prowadził własny zakład co najmniej od 1872 do 1899 roku, początkowo na ulicy Farnej, a później na Poznańskiej. Firma Grocha to nie tylko intrologatornia, ale także fabryka opakowań oraz sklep z materiałami piśmiennymi, galanterią, towarami drewnianymi i skórzanymi. Leo Grabowski krótko próbował prowadzić własny zakład, następnie w latach 1899-1921 kierował intrologatorią Drukarni Gruenauerowskiej²⁴.

Od roku 1905 do grona egzaminatorów dołączył Robert Spudich (1858-1934). Spudich prowadził własny warsztat od 1893 roku, początkowo na ul. Niedźwiedziej, a później na Jagiellońskiej, naprzeciwko budynku Rejencji Bydgoskiej. Także i on posiadał sklep papierniczy; jego warsztat, obok firmy Stoessela (Gabriela), Drukarni Gruenauerowskiej oraz Dittmanna, realizował oprawy książek dla Stadtbibliothek Bromberg, o czym świadczą sygnatury intrologatorskie na zachowanych oprawach. W roku 1927 Spudich został pracownikiem intrologatorni utworzonej w Bibliotece Miejskiej²⁵.

W roku 1908 do zespołu komisji dokooptowano Richarda Finke, właściciela warsztatu istniejącego od 1887 do 1912 roku, początkowo przy Długiej, a później przy Starym Rynku. Od roku 1912 zastąpił go, nieznanymi z innych źródeł, Mose Schulze, a w latach I wojny światowej do udziału włączono Johannes Kieblocka. Kieblock przejął w roku 1902 zakład Müllera, znajdujący się przy Rynku Zbożowym i prowadził go do połowy lat 20.

Spośród czeladników pełniących w komisji funkcję ławników udało się zidentyfikować jedynie Karola Franka (1884-1956). W komisji uczestniczył od roku 1913, pozostając w jej składzie po I wojnie światowej. W latach 1931-1935 był kierownikiem intrologatorni Zakładów Graficznych „Biblioteka Polska”, po II wojnie światowej pracował w intrologatorni Biblioteki Miejskiej²⁶.

Po przejściu Izby przez polski zarząd przewodniczącym komisji ustanowiono Stefana Jankego. Janke (ur. 1887) pochodził z Gniezna, tam odbył 4-letni termin w drukarsko-księgarsko-intrologatorskim przedsiębiorstwie J.B. Langego. Komisja potraktowała go surowo, każąc wykonać dwie prace, podczas gdy inni

²⁴ *Gruenauerische Buchdruckerei 1806-1906. Jahrhundertfeier*, Bromberg 1906, s. 42-43; *150 lat Zakładów Graficznych w Bydgoszczy na tle dziejów drukarstwa pomorskiego*, Bydgoszcz 1965, s. 118.

²⁵ Archiwum Biblioteki Miejskiej 1/139 Akta osobowe Roberta Spudicha, k. 1, 6; Archiwum Biblioteki Miejskiej 1/24, k. 77-78; Kwestionariusz Roberta Spudicha.

²⁶ *150 lat Zakładów...*, op. cit., s. 122; Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Sekcja Kadr, Ewidencja pracowników Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, księga nr 1.

egzaminowani przygotowywali tylko jedną oprawę. Egzaminu nie zdał, ale udało mu się zdać egzamin poprawkowy w 1908 roku. Nie wiadomo, gdzie później pracował, ale w latach międzywojennych był kierownikiem introligatorni w „Drukarni Bydgoskiej”²⁷. W roku 1922 zdał egzamin mistrzowski. Po drugiej wojnie światowej organizował komisję egzaminacyjną przy Sekcji Introligatorów Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego; przeprowadził, począwszy od 1947 roku, wiele egzaminów²⁸. O wysokich umiejętnościach zawodowych Jankego świadczy jego praca artystyczna: doskonale zrobiona, skromna oprawa skórzana ma dekorację wykonaną rzadko stosowaną techniką filigranu skózanego²⁹.

Obok Jankego i Franka w komisji egzaminacyjnej zasiadał Robert Spudich. Od roku 1929 ławnikiem czeladniczym był Edmund Ciszewski (po 1969). Ciszewski uczył się zawodu introligatorskiego u Stanisława Mikołajskiego w Czempiniu. Po zdaniu egzaminu czeladniczego pracował w introligatorniach w Poznaniu, Szamotułach, a od 1928 roku w Bydgoszczy, początkowo w Drukarni „Dziennika Bydgoskiego”, a następnie, po śmierci Roberta Spudicha, zajął opuszczoną przez niego posesję w introligatorni Biblioteki Miejskiej. W okresie okupacji został internowany przez Niemców, a później skierowany do drukarni „Deutsche Rundschau”³⁰. Po wojnie pracował przy odtworzeniu zdewastowanej dawnej drukarni Dittmana, która stała się drukarnią „Trybuny Pomorskiej” (później przejęta przez RSW „Prasa”) i był pierwszym kierownikiem tamtejszej introligatorni³¹.

W kilku wypadkach udaje się prześledzić losy chłopców zdających w Bydgoszczy egzaminy czeladnicze. Najbardziej znaną postacią był Józef Przesławski (1887-1949), który zdał egzamin w 1906 roku, po terminie odbytym u Teodora Kręglewskiego w Wągrowcu. Następnie pracował w różnych miastach niemieckich, egzamin mistrzowski zdał w Düsseldorfie w roku 1913. Po zakończeniu I wojny światowej wspólnie ze Stanisławem Cierniakiem kupił zakład introligatorski Paula Wilckego w Poznaniu przy ul. Wodnej. Firma rozwinęła się do najpoważniejszego przedsiębiorstwa w Poznaniu, zatrudniała ok. stu pra-

²⁷ Drukarnia „Dziennika Bydgoskiego”.

²⁸ *Informator 30-letniej działalności Sekcji Introligatorów w Bydgoszczy*, [Bydgoszcz 1969], s. 35, 37.

²⁹ F.W. Eikmeier, *Wie bereite ich mich auf die Meisterprüfung vor?*, Leipzig ok. 1900, własność: Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego nr inw. 109.821.

³⁰ Dawne Graficzne Zakłady „Biblioteki Polskiej”.

³¹ Archiwum Biblioteki Miejskiej 1/24, k. 95: Kwestionariusz Edmunda Ciszewskiego z 1935 r.; *Wydanie pamiątkowe z okazji ponownego podjęcia działalności Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce okręg Bydgoszcz*, Bydgoszcz 1946.

cowników. W założonym w 1929 roku poznańskim Cechu Samodzielnych Introligatorów Przesławski pełnił funkcję starszego, zainicjował także reaktywację cechu w latach powojennych i był jego pierwszym starszym. Przewodniczył poznańskiej komisji egzaminacyjnej dla czeladników introligatorskich³².

Także w Poznaniu osiadł Aleksander Koperski (ur. 1897), wychowanek bydgoskiego mistrza Gabriela (egzaminowany w 1915). Tam uzyskał tytuł mistrzowski, pracował w introligatorni Drukarni św. Wojciecha³³.

Wśród egzaminowanych można dostrzec grupę synów właścicieli firm introligatorskich, którzy później zapewne wsparli funkcjonowanie rodzinnych warsztatów. Egzamin zdało dwóch synów gnieźnieńskiego introligatora Michała Zdrojewskiego: Antoni (ur. 1886, egzaminowany 1903) oraz Władysław (ur. 1887, egzaminowany 1905), syn bydgoskiego majstra Richarda Finkego, Alfred (ur. 1889, egzaminowany 1906), syn majstra Franza Thärichena z Piły, Gustav (ur. 1892, egzaminowany 1909), oraz spadkobierca wągrowieckiej firmy Geschwiesster Schoen – Erich (ur. 1885, egzaminowany 1907).

Przed bydgoską komisją stawali ci, którzy później w swoich miastach prowadzili własne warsztaty rzemieślnicze. Piotr Piątek (ur. 1893) z Łobżenicy, wykształcony przez tamtejszego majstra Johanna Schultza, zdał egzamin w roku 1911. W 1919, także w Bydgoszczy, uzyskał tytuł mistrzowski, w późniejszych latach był członkiem komisji egzaminacyjnej. Podobne były losy Stanisława Głowackiego (ur. 1886), który uczył się zawodu w introligatorni przy drukarni „Dziennika Kujawskiego” w Inowrocławiu. Egzamin zdał dopiero za drugim podejściem w 1905 roku, natomiast w 1923 uzyskał tytuł mistrzowski i prowadził własny zakład w Inowrocławiu.

Wacław Malicki (1886-1939), który zgłosił się w roku 1905 po nauce u Teodora Kręglewskiego w Wągrowcu, nie zdał egzaminu czeladniczego. Później został drukarzem i wydawcą prasowym, był redaktorem nakielskiego „Głosu Krainy”. Pełnił wiele funkcji społecznych, był sędzią pokoju przy sądzie grodzkim w Nakle i wiceprezesem tamtejszego oddziału Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. Był prezesem Rady Powiatowej, a następnie członkiem Głównego Zarządu Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Rzemiosła w Poznaniu, z ramienia którego kandydował do Sejmu w 1935 roku. Został zamordowany przez hitlerowców we wrześniu 1939³⁴.

³² L. Rosadziński, *Ginące rzemiosło. Śladami poznańskich introligatorów*, Poznań 2011, s. 43, 179-184; M. Żynda, *Introligatorstwo poznańskie...*, op. cit., s. 104-105; *Egzaminy*, „Polska Gazeta Introligatorska” 1929, nr 7, s. 96.

³³ „Polska Gazeta Introligatorska” 1928, nr 3, tabl. III.

³⁴ R. Rosiński, *Zagłada inteligencji krajeńskiej jesienią 1939 r.*, „Obok. Krajeński Magazyn Literacki”, zima-wiosna 2012, czasopismo elektroniczne <http://kwartalnik-obok.pl/publicystyka/ro->

Kłopot ze zdaniem egzaminu miał także Józef Kapsa (1892-1970), uczeń Kręglewskiego, zdał go dopiero przy trzecim podejściu w 1913 roku. Kapsa zmienił zawód, w Szubinie założył drukarnię, która drukowała lokalne czasopismo „Orędownik Urzędowy Powiatu Szubińskiego” oraz wydawnictwa książkowe. Obok drukarni prowadził introligatornię, w której oprawiano drukowane nakłady oraz książki i akta urzędów, szkół, osób prywatnych. W okresie okupacji hitlerowskiej Kapsa został pozbawiony swego przedsiębiorstwa, odzyskał je po wojnie, drukował wówczas wysokonakładowe zlecenia Polskich Kolei Państwowych. W roku 1950 zakład został upaństwowiony, Kapsa pozostął w nim zwykłym pracownikiem³⁵.

Większość introligatorów niemieckich egzaminowanych w bydgoskiej Izbie Rzemieślniczej czy to z racji losów wojennych (powołanie do wojska), czy repatriacji w latach 20., znikła z miasta. Przeszukiwanie spisów mieszkańców Bydgoszczy publikowanych corocznie w księgach adresowych dało bardzo skromny efekt: udało się odnaleźć jedynie Puła (Pawła) Heisego (ur. 1893), który zdał egzamin w 1912 roku po terminie u Leopolda Gabriela³⁶. Nie można zresztą wyłącznie na podstawie niemiecko brzmiącego nazwiska być przekonanym o jego niemieckiej narodowości. Tak samo mylące mogą być niemieckie nazwiska Karola Franka i Stefana Jankego, którzy – jak można wnioskować z ich decyzji pozostania w Polsce nie tylko po pierwszej, ale i po drugiej wojnie światowej – byli Polakami.

Losy introligatorów egzaminowanych w latach międzywojennych ściśle wiążą się z rozwojem bydgoskiego introligatorstwa przemysłowego. Wszyscy, którzy uczyli się zawodu w Bydgoszczy, nauki pobierali w warsztatach przydrukmarnianych. Wielu dyplomowanych czeladników, także tych, którzy kształcili się poza Bydgoszczą, pracowało później w introligatorni „Biblioteki Polskiej” lub którejś innej bydgoskiej drukarni. Kilku z nich znajdujemy także w powstałym w 1939 roku związku zawodowym introligatorów. Byli to: Joachim Fabiś (ur. 1909, egz. 1927), Kazimierz Orzechowski (ur. 1910, egz. 1929), Jan Witkowski (ur. 1911, egz. 1930), Marek Opaska (ur. 1909, egz. 1927), Władysław Chojnacki (ur. 1913, egz. 1932), Waław Gruszka (ur. 1909, egz. 1928), Czesław Czupryński (1911-1939, egz. 1929)³⁷.

sinski%20zaglada.html, dostęp 22.08.2012; *Sylwetki kandydatów na postów powołanych spośród przedstawicieli rzemiosła chrześcijańskiego*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1935, nr 29, s. 5; *Nowa placówka Sokola w Nakle*, „Gazeta Bydgoska” 1924, nr 63, s. 4.

³⁵ R. Nowicki, *Kapsa Józef*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement III*, red. H. Tadeusiewicz, Warszawa 2010, s. 126.

³⁶ *Książka adresowa miasta Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1928, s. 123; też na rok 1929, s. 131.

³⁷ *Informator 30-letniej działalności...*, op. cit., s. 6, 9 i in.

Inną drogę zawodową przeszli Bronisław Górecki i Leon Biechowiak. Górecki (1912-1935) był synem urzędnika magistratu. Naukę zawodu odbył w drukarni „Dziennika Bydgoskiego” pod okiem Stefana Jankego, w 1931 zdał egzamin czeladniczy. Pracował w intrologatorni Biblioteki Miejskiej, w roku 1934 został powołany do służby wojskowej i już nie powrócił, bowiem zmarł w czasie pobytu w wojsku³⁸. Biechowiak (ur. 1908), także wykształcony przez Jankego, złożył egzamin w roku 1926. Nie wiadomo, co robił później, ale zapewne pozostał w Bydgoszczy, bowiem tu w 1954 roku otworzył mały zakład rzemieślniczy³⁹. Stanowił wyjątek wśród garstki powojennych intrologatorów-rzemieślników. Na skutek ciągłej fluktuacji ludności Bydgoszczy wszyscy inni stanowili element napływowy.

Dokumentacja egzaminów w zawodzie intrologatorskim przeprowadzanych w Izbie Rzemieślniczej w istotnym stopniu dopełnia bazę źródłową do dziejów tego środowiska zawodowego i pozwala na zarysowanie jego losów. Potwierdza, uzupełnia i wyjaśnia fakty znane z innych źródeł. Dowodzi konsolidacji środowiska bydgoskich intrologatorów, która doprowadziła do utworzenia w roku 1907 Cechu Intrologatorskiego. Ukazuje pierwszoplanową rolę Arthura Hucha i doskonale wpisuje się w kontekst obrania go Starszym Cechu. Dowodzi dobrej organizacji rzemiosła intrologatorskiego, wyrażającej się twardeymi wymogami co do posiadanych umiejętności młodej kadry, wchodzącej na rynek pracy. W egzaminach przeprowadzanych w latach międzywojennych dostrzegalne są te same zjawiska, jakie obserwujemy w przemianach całego środowiska intrologatorskiego Bydgoszczy. Zakłady rzemieślnicze przeżywały zapaść po opuszczeniu miasta przez niemiecką czołówkę zawodową. Przestał istnieć i nigdy nie odrodził się cech intrologatorski. Jednocześnie wraz z rozwojem Zakładów Graficznych „Biblioteka Polska” Bydgoszcz stała się jednym z czołowych ośrodków intrologatorstwa nakładowego, przemysłowego w kraju.

Summary

At the State Archive in Bydgoszcz, in the group of files of the Chamber of Craftsmanship, there are documents of bookbinder examinations. The examinations were characterised by a fairly high level of difficulty.

³⁸ Archiwum Biblioteki Miejskiej 1/24, k. 81-82. Kwestionariusz Bronisława Góreckiego; Archiwum Biblioteki Miejskiej 1/117, Akta Bronisława Góreckiego.

³⁹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, 1226: Cech Rzemiosł Różnych, nr 38: Spis członków Cechu zarejestrowanych, nr 51: Sprawozdanie roczne za 1956, nr 60: Sprawozdanie roczne za 1959.

A significant part of candidates had difficulties and took the examination several times. The examinations included a practical part, i.e. performance of a specific bookbinding work, and a theoretical part. While the owners of bookbinding companies in Bydgoszcz were almost exclusively Germans, Poles were 2/5 among the bookbinding students. After World War One, the examination board continued the operations in a changed makeup, but within the same organisational structures; all candidates were Poles. Master examinations became less important at that time, and few applicants sat for the examination. The group of bookbinding masters participating in the works of the examination board was also the hard core of the Bookbinders' Guild established in 1907, and chairman Arthur Huch became the Guild's Head. Information obtained from the archive files, address publications, an analysis of the storehouse resources of the Voivodeship and Municipal Public Library in Bydgoszcz, and from other sources make it possible to outline the figures of some bookbinders from Bydgoszcz: Huch, Leopold, Groch, Grabowski, Spudich, Franke, Janke, and Ciszewski. It was also possible to track the fate of several bookbinding students passing the examinations before the Bydgoszcz examination board.